

PIŁKA NOŻNA W SŁUŻBIE GAZPROMU. „ROSJANIE REALIZUJĄ CELE POLITYCZNO-BIZNESOWE”

Niedawny ćwierćfinał Ligi Mistrzów pomiędzy Realem Madryt i Juventusem Turyn był meczem, który obejrzały miliony widzów na całym świecie. W półfinale Królewscy zmierzą się z Bayernem Monachium, co oznacza, że dojdzie do spotkania określanego przez wielu mianem europejskiego klasyku. Zapewne i ten dwumecz będzie bił rekordy oglądalności. Prawdopodobnie w tej chwili zastanawiacie się Państwo, cóż to wszystko ma wspólnego z sektorem energetycznym, który do szczególnie widowiskowych raczej nie należy - okazuje się, że całkiem sporo. Cytując jednego z piłkarskich komentatorów: "Proszę Państwa, siadamy głęboko w fotelach, zapinamy pasy i startujemy!".

Jest środa 11 kwietnia 2018 roku, pogodny wieczór, w 93 minucie meczu arbiter Michael Oliver podejmuje decyzję o podyktowaniu rzutu karnego przeciwko Juventusowi Turyn. Może być to bramka na wagę awansu do półfinału Champions League. Na przeciwko siebie stają Cristiano Ronaldo pięciokrotnie wybierany najlepszym piłkarzem globu oraz Wojciech Szczęsny, który zastąpił wyrzuconego kilka chwil wcześniej za dyskusje z arbitrem Gianluigiego Buffona, mistrza świata z 2006 roku, jednego z najlepszych golkiperów w historii. Emocje sięgają zenitu, rozmawiamy przecież o najbardziej prestiżowych rozgrywkach w klubowej piłce nożnej. Już za kilka chwil dziesiątki tysięcy widzów na stadionie oraz miliony przed telewizorami będą świadkami wydarzeń, które z pewnością przejdą do historii europejskiego sportu. Ale zanim to nastąpi, zanim euforia pomiesza się z rozpaczą, bandy wokół boiska staną się błękitno-białe. **A wszystko to za sprawą jednego z ośmiu oficjalnych sponsorów Ligi Mistrzów - rosyjskiego Gazpromu.**

Oskarżany o nieuczciwe praktyki monopolista ze wschodu od 2012 roku jest jednym z najważniejszych partnerów Champions League UEFA. **Od wielu lat wspomniane już miliony widzów na całym świecie dowiadują się, że Gazprom wspiera „ich” sport i dokłada swoją cegiełkę do tych wspaniałych emocji, które przeżywają dzięki swoim drużynom.** Czy są świadomi, że ta „fajna firma” współfinansuje agresywną politykę Władimira Putina? Nie sądzę. Czy mają w pamięci wszystkie kryzysy gazowe w jakie wpędziła Europę? Szczerze wątpię. Czy reklamy, które zobaczyli, często nawet nie przywiązując do tego większej wagi, wpływają na ich postrzeganie Gazpromu? Bez cienia wątpliwości - tak.

Na pewno przynajmniej raz zastanawialiście się Państwo, jak to możliwe, że wielu zachodnich polityków, zdaje się być zupełnie nieświadomymi zagrożenia, jakim dla Europy jest rosyjska ekspansja w sektorze energetycznym? Może nie widzą, że uzależnianie się od jednego kierunku dostaw jest niekorzystne? Albo nie dostrzegają ścisłych powiązań rosyjskich spółek z polityką Kremla? Lub, mówiąc już tak zupełnie po ludzku, obojętne im są losy Europy Środkowej i Wschodniej, zdanej (szczęśliwie w coraz mniejszym stopniu) na łaskę lub niełaskę Gazpromu? Konia z rzędem temu, komu nigdy przez myśl nie przemknęły te lub podobne pytania. Oczywiście możemy odpowiedzieć poprzez stwierdzenie, że wszyscy oni na pewno „siedzą w kieszeni Putina”, ale bądźmy

szczerzy - rzeczywistość jest bardziej skomplikowana.

W każdym demokratycznym kraju spiritus movens poczynań polityków jest wola społeczeństwa. Zarówno ta realizowana poprzez proces wyborczy, jak i odczytywana w sondażach, czy wreszcie wypływająca z oddolnych inicjatyw oraz systemu przekonań funkcjonującego w danej wspólnocie. Jeżeli owa zbiorowość nie jest świadoma istnienia problemu (ponieważ nie dotyczą jej bezpośrednio skutki) a ponadto za sprawą przekazów medialnych w pozytywny sposób postrzega jego sprawcę, to trudno z jej strony oczekiwać szczególnych nacisków na rządzących. Z takim schematem, rzecz jasna w dużym uproszczeniu, mamy do czynienia w omawianym przez nas przypadku.

Dlaczego spółka, która nie oferuje swoich usług odbiorcom indywidualnym, wspiera znaczącym przecież kosztem, kierowane do nich inicjatywy? Dlaczego na stronie poświęconej zaangażowaniu w futbolowy świat zachęca do zdobycia większej ilości informacji o... rurociągu Nord Stream 2? "Powody są raczej quasi polityczne" - mówi w rozmowie z Energetyka24 dr Bartłomiej Biskup z Uniwersytetu Warszawskiego. „Chodzi o to, aby stworzyć wrażenie, że jest to firma będąca koncernem światowym, godna zaufania i licząca się w globalnej grze rynkowej. Celem jest tutaj dotarcie do liderów opinii, polityków, biznesmenów, mediów, itd. To że sponsorują Ligę Mistrzów ma pokazać, że są dużym, wiarygodnym graczem, mającym znaczne zasoby pieniężne i mogącym realizować ambitne inwestycje" - dodaje ekspert. „Bardzo trudno jest mierzyć skutki tych działań. Jeśli już chcielibyśmy to robić, to ja bym raczej próbował mierzyć je na przykład ilością umów zagranicznych, które zawiera Gazprom, albo tym czy uda się zbudować Nord Stream 2, itd. Mówimy więc o kategoriach biznesowo - politycznych" - podsumował dr Bartłomiej Biskup.



Fot. www.gazprom-football.com

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że rosyjski gigant wspiera nie tylko Champions League UEFA. 14 września 2013 roku spółka podpisała również umowę z FIFA, a w 2015 stała się jej oficjalnym partnerem. Obecny kontrakt obowiązuje do końca tegorocznego mundialu, który odbędzie się w Rosji. Budzi on zresztą spore kontrowersje ze względu na tryb w jakim został przyznany oraz wojenne poczynania Federacji Rosyjskiej na Ukrainie, czy Syrii. Spółka kierowana

przez Aleksieja Millera nie ogranicza się jednak do współpracy federacyjnej - jest również sponsorem kilku klubów piłkarskich - niemieckiego Schalke04, serbskiej Red Star Belgrade (Crvena Zvezda) oraz Zenitu St. Petersburg. Rosjanie wspierają także pomniejsze inicjatywy, w które zaangażowane bywają takie osobistości, jak legendarny Franz Beckenbauer, czy były obrońca Reali Madryt Michel Salgado. Aktywność w tym obszarze ma dla nich charakter systemowy i dalece wykracza poza sezonowe pomysły.

Jaki wniosek płynie z powyższych rozważań? Trywialno - artystyczny. Okazuje się bowiem, że bezpieczeństwo energetyczne wymaga nie tylko gry na wielu fortepianach (to wie każdy), ale również na skrzypcach, flecie poprzecznym i kontrabasie. **Innymi słowy - skrajną naiwnością jest myślenie, że Europa skłonna będzie przyjąć podnoszone przez nas argumenty tylko dlatego, że są one słuszne, merytoryczne i uzasadnione.** Realizacja szeroko zakrojonych inicjatyw (zarówno w sensie pozytywnym - budowa, jak i negatywnym - zapobieganie) wymaga podejmowania równie zróżnicowanych działań w sferze komunikacyjnej - jakże lekceważonej w naszej pięknej, nadwiślańskiej krainie. I nie łudźmy się - nie wystarczy kolejny niezrozumiały dla nikogo poza garstką pasjonatów komunikat, zamknięta branżowa konferencja, czy kilkudziesięciostronicowy raport. To wszystko jest tyleż istotne, co niewystarczające. I doprawdy zdumiewa fakt, że ta świadomość z takim trudem przebija się do części kręgów menadżerskich w naszej Ojczyźnie.